№ 172. Kraków 30 Lipca — Sobota. Rok 1853.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
rzyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

☞ Dla wygody Szanownych Abonentów, zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem *Czasu* spóźnili, ogłasza się **dwumiesięczna** przedpłata, tojestna miesiąc **Sierpień** i **Wrzesień** b. r. kwartału III w kwocie **złr. 3 kr. 20** m. k. ***Administracya Dziennika Czas.***

Kraków 29 lipca.

Przejrzyjmy się teraz w przepisach poddziału *B*, rozdziału IIgo, patentu z d. 5 lipca, dotyczących *wykupna*, a zatym *zniesienia* służebności.

Paragraf 24 opiewa: że jeżeli wypadnie przystąpić do wykupna służebności, powinna w téj mierze zapaść osobna decyzya właściwéj komissyi, orzekająca, zniesienie służebności za stósownem wynagrodzeniem.

Paragraf 25ty przepisuje, że wcelu przyprowadzenia do skutku wykupna, należy przedewszystkiém ustanowić wartość rocznego użytku z praw mających być wykupionemi, a to na drodze takiego obrachowania, jakie jest przepisanym na przypadek, gdyby prawa wspomniane tylko uregulowanemi być miały.

Paragraf 26ty nakazuje, że jeżeli co do ustanowienia wartości, rocznego użytku z praw mających być wykupionemi, strony nieugodzą się między sobą dobrowolnie, wartość ta, ustanowioną być powinna przez znawców.— Tylko czysty dochód użytku wspomnionego, pozostały po odtrąceniu od niego kosztów, połączonych z używaniem jakowego prawa, ma być za wartość rocznego użytku z takiego prawa uznany.— Za podstawę obrachowania w téj mierze, służyć powinny, albo ceny na które się strony dobrowolnie zgodzą, albo też cena, wynikła z przecięcia foraliów miejscowych z lat od r. 1836 do 1845. W braku foraliów miejscowych, albo też w razie gdyby co do ich autentyczności zachodziły uzasadnione wątpliwości, znawcy ustanowią sami cenę średnią, za podstawę do obrachowaia służyć mającą.

Paragraf 27my stanowi, że od cyfry wartości rocznego użytku, z prawa mającego być wykupionem, należy odtrącić wartość rocznych także wzajemnych zobowiązań, (ustanowioną wedle przepisu poprzedzającego artykułu), które uprawniony, wzamian za używanie służebności, na rzecz zobowiązanego pełnić powinien.—Pozostała więc po odtrąceniu téj wartości reszta, stanowić będzie cyfrę wartości rocznego użytku z prawa, do wykupienia kwalifikującego się, a cyfra ta pomnożona przez 20, pokaże cyfrę kapitału, do wykupna służebności potrzebnego.

Z czego wynika, że do wynalezienia i ustanowienia summy kapitalnéj, w zamian za którą, służebność w pertraktacyi będąca, ma być wykupioną (zniesioną), należy najprzód *a)* ustanowić wartość, rocznego użytku, który uprawniony z służącego sobie sprawa pobierać może (§ 25), potem, *b)* należy od cyfry téj wartości, odtrącić wartość wzajemnych rocznych obowiązków, które uprawniony, w zamian za używaną służebność, na rzecz obowiązanego pełnić jest winien; (§ 27) a nareszcie *c)* należy, pozostałą po strąceniu kwoty sub *b)* cyfrę wartości rocznego użytku, pomnożyć przez 20cia, a cyfra z tego pomnożenia wynikła, będzie cyfrą kapitału, do wykupna służebności potrzebnego.

Paragraf 28my przepisuje; że w przypadku, gdzie służebności wypadnie wykupić, to jest znieść, na drodze odstąpienia lub podzielenia jakiego kawałka gruntu, wartość takiego gruntu, ustanowioną *być ma*, wedle cyfry rocznéj jego produkcyi w naturze, obecnéj, albo też w przyszłości spodziewanéj, zyskanéj z przecięcia cyfr produkcyi tego samego gruntu, z lat obecnych i spodziewanych. — Wynalezienie i ustanowienie takiéj cyfry, nastąpić ma albo w drodze dobrowolnéj zgody stron, albo też przez znawców.

Z czego wynika, że do ustanowienia wartości kawałka gruntu, mającego być albo odstąpionym albo podzielonym, służyć ma cyfra rocznéj jego produkcyi in natura, wzięta z przecięcia tejże saméj produkcyi, z lat, które patentem nie są oznaczone, ale które znawcy dopiero, zwzględem na obecną i spodziewaną produkcyą gruntu o którym mowa, oznaczyć mają.

Paragraf 29ty stanowi, że prawa hypoteczne, ciążące na gruncie służebności podległym, gasną względnie gruntu, który wcelu wykupna prawa służebności, będzie uprawnionemu odstąpiony.

Z czego wynika, że jeżeli na ogóle gruntu np. dominikalnego, zabezpieczone są hypotecznie jakie długi lub ciężary, właściciel zaś takiego gruntu, odstąpi z niego na rzecz uprawnionego jaki kawałek, żeby całość tego samego gruntu, uwolnić od służebności którym podlega, kawałek ten, wolny będzie od wszelkich hypoteczuych obciążeń, na całości gruntu zabezpieczonych, i zabezpieczenie takie, ciążyć tylko będzie resztę gruntu, w posiadaniu takiego właściciela pozostałego.

Ten sam paragraf 29ty przepisuje daléj, że ciężary gruntowe, które z natury swojéj, pozostać muszą przy kawałku gruntu odstąpionego lub podzielonego, jak równie wszystkie inne ciężary, któreby na grunt odstąpiony lub podzielony, zwzględu na potrzeby zagospodarowania go, *nowo nałożone być musiały*, mają być policzone w rachunek, przy ustanowieniu jego wartości sporządzić się mający.

Paragraf 30ty przepisuje, że odstąpienie lub podzielenie gruntu, *(które nieinaczéj, tylko z względem na konieczność zapewnienia stronom interessowanym jak największego ile być może zaokrąglenia ich przyszłych posiadłości, przedsiębranym być powinno)*, o tyle tylko jest dopuszczalnym i może mieć miejsce, o ile się pokaże, że odpowiednie celowi zagospodarowanie takich kawałków gruntu, jest możliwém. Jeżeli między cyfrą kapitału, do wykupna służebności jakiéj potrzebnego, a cyfrą wartości kawałka gruntu, w zamian za taki kapitał odstąpionego, pokaże się jaka różnica, któréj w żaden sposób uniknąć nie będzie można, w takim razie, należy różnicę taką wyrównać gotowemi pieniędzmi, jeżeli się strony dobrowolnie, na inny sposób za-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ŚWIATOWOSC
w stosunku do obyczajów uważana.

(Ciąg dalszy).

Jest to prawdziwe Elizeum. Nigdzie śladu nędzy, braku, trudów, trosków. Wszystkie twarze wypogodzone. Pod względem materyalnym niewiem czyli i bogowie Olimpu lepiéj mieć mogli.

Ale i pod względem duchowym nasz świat towarzyski na pierwszy rzut oka przedstawia niemniéj uroczy widok. Nieraz myślałbyś, że to sami aniołowie, że to sami święci, nie grzeszni ludzie. Gdy pospolite życie przedstawia nam tyle ohydnych widoków, brudów, podłych namiętności, wybuchów brutalności, występków, zbrodni, a przynajmniéj jako codzienne zjawisko brzydkich sporów, swarów poniżających się wzajemnie, zgoła wszelkiego rodzaju gminności i nienawiści: przeciwnie w świecie towarzyskim zdawaćby nam się mogło, jak gdybyśmy się znajdowali w jakimsić przysionku nieba. Tu powiedziałbyś, że sama tylko miłość panuje. Jedni dla drugich wylani. Każdy o sobie zapomina i chciałby być usłużnym drugiemu. Same tylko wyrazy grzeczności, uszanowania, troskliwości o cudze dobro, o cudze zdrowie, przyjaźni, współczucia bezinteresownego i przywiązania. Miłość własna, jak się zdaje, wszędzie wygnana, przynajmniéj nigdzie wyraźnie nie występuje. Ludzie nietylko co do ciała w paradne suknie ustrojeni, ale i co do duszy widocznie w szatę cnoty, niewinności odziani. Kto to pierwszy raz widzi, jakże niema paść na myśl, że to coś podobnego jak świętych obcowanie. Obok uroku moralności, jakaż znowu świetna błyskawica umysłowa. Myśl o myśl się ociera, i sypią się rzęsiste iskry dowcipu. Wyprawiane bywają świetne turnieje, w których nauka, poezya, muzyka bierze udział, i gościom uprzyjemnia pobyt. Rozlewa się światło. Odbywa się zamiana duchowych utworów. Bo towarzystwo jest to wspaniałe targowisko duchowe, na które każdy chętnie przynosi, cokolwiek w samotności warsztatu myśli swojéj wyrobił, by oddać wyrób swój na publiczny użytek, a natomiast zasilić umysł swój nowemi materyałami, nowemi spostrzeżeniami, wzmocnić albo sprostować swój sąd nowemi widokami, ogrzać swe serce nowym zapałem do wytrwania w trudném przedsięwzięciu tyle potrzebném, zaostrzyć uczucie długiém zostawaniem w samotności przytępione, rozniecić na nowo żar szlachetnych namiętności trudnościami położenia wygaszonych, a do każdéj ważniejszéj pracy tyle pomocnych, i naprężyć na nowo wszystkie sprężyny umysłowe długim mozołem rozstrojone.

Tak więc towarzystwo działa jako duchowy ferment do wszelkich ważniejszych prac umysłowych, budząc ciągle myśl, uczucie i wolę. Ale jest ono obok tego i zbawiennym odpoczynkiem po pracy. Umysł nasz niezniesie ciągłego natężenia, serce ciągłéj boleści, wola ciągłéj tortury niepowodzenia. A ileż to chwil w życiu naszém liczyć możemy przyjemnych! Każdy z nas ma jakiegoś mola co go gryzie, jakiegoś wampira, który wysysa żywotne jego soki, jakiegoś sępa trosków, który szarpie jego wątrobę, jakiegoś opasującego go węża zmartwienia, który go nieustannie kłuje swém żądłem. Gdy tak w samotności ciągle bijemy się ze smutnemi myślami, smutek nasz zmienia się w fiksacyę, i coraz głębiéj go w duszę naszą jak włócznię wtłaczamy. Opuszczają nas siły, a widząc się niedolą naszą tak przywalonych, że już nigdzie niewystajemy, wpadamy w rozpacz, niezdolni już w niczém sobie radzić, chociażby może były jeszcze sposoby jakiegokolwiek ratowania się. W tém odrętwieniu, którego na wsi tak często doznajemy, skoro nam nic niedopisuje, nic po myśli się niewiedzie, a lawina coraz większych ciężarów na nas się wali, nieochybną zgubę grozić nam się zdaje — jakże nieraz potrzebną, jak zbawienną jest jakakolwiek rozrywka w dobraném i świetniejszém towarzystwie! jakże dobroczynną ta choć chwilowa illuzya jakiegoś raju! by zapomnieć na moment o domowym padole płaczu, choć na krótko zawiesić mękę, która nam przytomność odbiera; jakże orzeźwiającą rzeczą, by, przebiwszy to szerokie pasmo smutnych myśli, które nas do koła otacza, raz przecie odetchnąć na wolniéjszém powietrzu! to nam nieraz wraca przytomność, nadaje jakąkolwiek siłę, i nieco pokrzepieni napowrót wracamy do walki, z któréj jeżeli niezawsze zwycięzko wychodzimy, przynajmniéj rozpacz przerywamy, a tym sposobem daléj przez życie się wleczemy, i być może, że się przez to lepszych czasów doczekamy.

Tó wszystko zdawałoby się dowodzić niezaprzeczenie, że towarzystwo, że ten tak nazwany świat jest naszém zbawieniem. Jakoż w rzeczy saméj, jeżeli co może utwierdzić nas w tém przekonaniu, że byt człowieka jako pojedyńczego indywiduum nie jest właściwy, i że on zmuszony jest szukać dopełnienia swego w towarzystwie, z którem dopiero jakąś całość stanowi, i za pomocą téj całości dopiero wyższą formę życia przyjąć jest zdolny: to pewnie te uwagi nad świetnością i pięknością towarzy-

łatwienia nie zgodzą.

Paragraf 31szy nakazuje, że odstąpienie kawałka lasu, nie może mieć miejsca na rzecz pojedynczych uprawnionych, ale tylko na rzecz ogółu, albo gromad, albo gmin wiejskich. Lasy w ten sposób odstąpione, mają być pod względem policyi leśnéj, traktowanemi tak jak wszystkie inne lasy gromadzkie albo gminne.

Paragraf 32gi stanowi, że wykupno jakiéj służebności, dokonane przez odstąpienie na rzecz uprawnionego jakiego kawałka gruntu, jak równie użytek z lasów wedle § 31 na rzecz gromady lub gminy odstąpionych, stanowi dodatek (attynencyą) do gruntu uprawnionego.

Z czego wynika, że kawałki gruntów w ten sposób odstąpionych, tudzież użytki z lasów na téj drodze własnością gromady lub gminy stających się, wejdą *w stan czynny* ksiąg wieczystych uprawnionego gruntu; i stanowić będą w przyszłości jedną hipoteczną całość, z gruntem wcześniéj przez uprawnionego posiadanym.

Paragraf wreszcie ten sam przepisuje w końcu, że prawa osób trzecich, mają być wedle ustaw obowiązujących warowane, a to przy wypłacie kapitałów, uprawnionym z tytułu wykupna służebności, przypadać mogących.

Przegląd trzeciego i ostatniego rozdziału Patentu z d. 5 lipca r. b. ogłosimy jutro.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 26 lipca:

Numer 106 dziennika ołomunieckiego *Neue Zeit* zawiera korespondencyą z Tarnowa ddto 9 maja r. b. skreślającą przesadzony a tém samém nieprawdziwy obraz niedostatku panującego w zachodnich obwodach Galicyi.

Nie można zaprzeczyć, że w zachodnich obwodach Galicyi, osobliwie w okolicach górskich, panuje już od kilku lat peryodyczny niedostatek żywności, ponieważ okolice te od roku 1848 nie miały ani jednego dobrego żniwa, ponieważ je bezustanku nawiedzały częste szkody elementarne, i ponieważ nakoniec rozliczne i uporczywe słabości epidemiczne, a nadewszystko zupełny brak kartofli, głównego pożywienia ludności górskiéj koniecznie ową sześcioletnim nieurodzajem nawiedzaną, zresztą i dawniéj nie zbyt zamożną, a przytém żadnym przemysłem ani handlem nietrudniącą się ludność wiejską do nędzy przywieść musiały.

Wszelako ze strony rządu starano się zawsze o to, aby nietylko zdolnéj do pracy klasie ludności górskiéj nastręczać sposobność do zarobku, ale oraz aby zubożałe gminy na uprawienie swych gruntów i na utrzymanie swoje otrzymywały stósowne wsparcia pieniężne, przezco zapobiegano i zaradzano wedle możności ich niedostatkowi.

Mimo to wydarzyły się w tym roku pojedyncze wypadki, że kilkoro ludzi w okolicy górskiej, i to schorzałych poprzednio, umarło skutkiem złéj i niedostatecznéj żywności; jednak wypadki te były tylko nader rzadkie, a przeto twierdzenie wspomnionéj korespondencyi w *Neue Zeit*: że ludzie ci wyraźnie z głodu pomarli, i że w obwodzie Jasielskim znachodzono co rana gdzieś w rowie wiejskim człowieka umarłego z głodu, co chodził po żebrach“—jest oczywiście złośliwą przesadą tylko, zwłaszcza że, jak powszechnie wiadomo, osobliwie w obwodzie Jasielskim starano się tym sposobem zapobiegać żebractwu, że ubogich miejscowych porozdzielano pomiędzy zamożniejszych mieszkańców dla ich wyżywienia, i że nawet oddalone swawolnie sługi z rozkazu władz umieszczane bywały.

Również fałszywe jest podanie wspomnionego korespondenta, „że w parafii Siedliska w obwodzie tarnowskim w przeciągu 8 miesięcy 114 osób z głodu i nędzy umarło, gdyż przekonano się dowodnie z wykazów urzędowych, że w Siedliskach liczących 811 dusz ludności w przeciągu czasu od 1go września 1852 do końca kwietnia 1853 w ogóle tylko 36 wypadków śmierci, a i te nie z głodu się wydarzyły.

Jak ze wszech stron donoszą, został już wszędzie szczęśliwie przebyty czas niedostatku i utrapienia, gdziekolwiek one panowały, a zatém nie sprawdziły się też owe złowieszcze przepowiednie, które autorowi pod względem zagrażającego wzmagania się niedostatku i nędzy w ciągu przednowku do swoich zapewne z najlepszego źródła czerpanych wiadomości dołączyć się podobało.

Korespondencya Czasu.

Berlin 26 lipca.

† „Układy w sprawie wschodniéj nietylko się nie skończyły, lecz zaledwo rozpoczęły“. Temi słowy lord Russell zbył nową energiczną interpelacyą Layarda w Izbie niższéj, okazując niemożność złożenia na stół parlamentu aktów rzeczonéj sprawy dotyczących i oznaczenia dnia do dania odpowiedzi i publicznéj dyskussyi. Widać ztąd, że oczekiwana na 24ty b. m. z Petersburga odpowiedź na ostatnią notę angielsko-francuzką nie tak prędko jeszcze nadejdzie, a to co dotąd o niéj dzienniki francuzkie i angielskie doniosły, było niejako tylko poświadczeniem, że cesarz Mikołaj notę przyjął i raczył być gotowym do wejścia w nowe układy. Na jakiéj podstawie, tego żaden z dzienników zachodnich nie wyjaśnia. Zdania są bardzo różne. Trzeba się tylko domyślać, czego się już ostatnia depesza hr. Nesselrodego obawiała, że przez obecność floty francuzko-angielskiéj przy Dardanelach i przez wkroczenie wojsk rossyjskich do Księstw Naddunajskich, kwestya sporu tém mocniéj się zawikłała, i że w téj chwili nie chodzi już tylko o przystanie na żądania Rossyi, ale i o warunki krótszéj lub dłuższéj, a może i stałéj okupacyi Księstw Naddunajskich. Niezwłoczne opuszczenie ich dzienniki angielskie uważają za pierwszy i konieczny warunek układów. Cóż, jeźli pod tym warunkiem Rossya nie będzie chciała układać się? Śmiałe, wyraźne, energiczne postępowanie Rossyi, a przytém pewien rodzaj traktowania z góry państw zachodnich, o ile drażni honor i dumę Francyi, o tyle miesza i niepokoi stoicką pewność i powolną namyślność Anglii. Dotąd, wedle zaręczenia lorda Russella, Francya i Anglia w zupełnéj działają zgodzie, i sposób zapatrywania się téj ostatniéj na kwestyą sporu ma być taki sam, jaki minister spraw zagranicznych Francyi rozwinął w odpowiedzi na depeszę hr. Nesselrodego. Trudno takim zaręczeniom niewierzyć. Wszakże widać z dzienników, że jest wielu, którzy o prawdziwości ich wątpią, i mniemają, że Anglia, nawet z moralną i materyalną stratą, chętnieby się chciała wycofać z dzisiejszego swego położenia. Wtenczas, mówi głos innych, niebyłoby rzeczą zadziwiającą, gdyby alians francuzko-rossyjski wystąpił na widownią świata. Czy niebezpieczeństwo dla Europy byłoby wtenczas mniejsze? Opinia na zachodzie jest widocznie niezmiernie podrażnioną. Wzrastająca niecierpliwość nieda się długo powstrzymać. Layard grozi wniesieniem w parlamencie aktu protestacyi przeciwko ministerstwu, jeźli układy zły i niekorzystny dla Anglii wezmą kierunek. Russellowi, niechcącemu odsłonić rzeczywistego stanu rzeczy, niepozostaje dla złagodzenia wybuchu zniecierpliwionéj opinii nic innego, jak uciec się do patryotyzmu parlamentu i narodu. Niepewność ta niemoże być długą.

Tu ztąd nic się wnioskować nieda. Berlin jest tylko punktem przejścia pomiędzy Petersburgiem a Paryżem i Londynem. Dzienniki przerabiają tylko nadchodzące z różnych stron wiadomości. *Kreuzzeitung* od chwili zaszłéj w łonie redakcyi jej niezgody, przestała zajmować, nie ma artykułów wstępnych, i w rubryce wiadomości zagranicznych nie daje przeglądu chwilowéj sytuacyi. *Nationalzeitung* ocenia stanowisko pojedyńczych państw, nie spuszczając z oka położenia i interesu Niemiec. W rachubę widoków politycznych wchodzi obecnie i Szwecya, a do tego daje powód wiadomość, że Rossya posyła do Finlandyi korpus 30-tysięczny, i flocie swéj każe manewrować po morzu baltyckiém. Ma to być demonstracyą na wiadomość, że Anglia zbiéra oddawna flotę pod Spithead, przeznaczoną w razie potrzeby wpłynąć na morze baltyckie. Dania uważana jest za aliantkę Rossyi, przynajmniéj wpływ tejże jest w Kopenhadze panującym. Wpływowi temu przypisują przedłożenie sejmowi projektu do nowéj konstytucyi, mającéj zastąpić dotychczasową konstytucyą z 5go czerwca 1849 r. Nowa konstytucya obowiązywać ma całą monarchią, która przez uregulowanie prawa sukcesyi tronu, najważniejszego aktu rozwięzującego się sejmu, na nowo jednorodnéj stanęła podstawie. Projekt konstytucyi téj znosi lub ogranicza większą część dotychczasowych swobód, napiętnowany jest widocznie duchem wsteczności. Śmiały ten krok gabinetu kopenhagskiego zaledwie mimochodem wspomniany był przez dzienniki, a niesie on przecież w zarodzie szereg nieprzewidzianych wewnętrznych kollizyi i powody do mieszania się zagranicy. Ile Rossya zyskała przez uregulowanie nowego prawa sukcesyi w Danii, było już dawniéj w *Czasie* wyjaśnione. Że dąży do opanowania Sundu i do zrobienia z wyspy Bornholm stacyi morskiéj dla swéj floty, aby morze baltyckie uczynić, podobnie jak morze czarne, morzem rossyjskiém, kwestyą tę, poruszoną na nowo w dziennikach sztokolmskich, niemieckie dzienniki, mianowicie *Allgemeine Zeitung* lipska i tutejsza *Nationalzeitung*, natychmiast pochwyciły, garnąc nowy żywioł do wschodniéj sprawy. Ta staje się przez to coraz więcéj europejską, a oddana raz pod sąd miecza, kto wie kiedy i jakie znalazłaby rozwiązanie. Niemożna się zatém dziwić, że utrzymanie pokoju leży w powszechném Europy życzeniu, i że najpotężniejsze państwa z tegoż powodu z tak skrupulatną, że niepowiem trwożliwą działają oględnością.

Według nadchodzących z różnych stron wiadomości, konflikt austryjacko-szwajcarski jest załatwiony i układ dotyczący oczekuje tylko na ratyfikacyą. Publiczność tutejszą zajmuje mocno oszustwo jednego z pierwszych tutejszych hotelmejstrów, który odebrawszy z polecenia przejeżdżającego gościa, wysokiego rossyjskiego urzędnika, summę 17,500 talarów od jednego domu bankowego, oddalił się z nią niewiadomo dokąd. Wysłano za nim list gończy. — Mamy tu obecnie niezmierny upał.

---

skiego życia. Pomimo oddzielnéj i odrębnéj woli, jaka nam służy i oddaje źródło życia we własne ręce, włada nami jakaś moc ogólna w towarzystwie rozlana, cywilizacyę ułatwiająca, światło rozlewająca, obyczaje zaprowadzająca, wszelkie zdrożności karcąca i każdego jakby za rękę do dobrego prowadząca. Ludzie wspólném dążeniem, zachęceniem wznoszą na barkach pojedyńczéj swéj woli, do wspólnego działania połączeni, nierównie wspanialszy gmach idealny życia, aniżeli gdyby własnym tylko usiłowaniom był zostawiony; podobnie jak we wspaniałych pomnikach budownictwa widzimy, że całe narody przez wieki siły swoje łączyć musiały, ażeby wydać dzieła, przed któremi wszystkie następne pokolenia z zadziwieniem przechodzą.

Jeżeliby zatém ktoś zapytanie zrobił. jakiem okiem ma się zapatrywać młodzież na to życie towarzyskie, na ten tak nazwany świat, tobyśmy bez wachania odpowiedzieli, że powinna się usilnie starać, ażeby przez swoje postępowanie to wszystko stało się prawdą i w istotę życia przeszło, cokolwiek pięknego, świetnego, szlachetnego, mądrego i dobrego we wzorze się znajduje. Młodzież powinna znać świat, powinna umieć się w nim znaleść, i z całym swoim układem do niego się stosować, ale tylko w tém przypuszczeniu, że firma cnoty, oświaty, ogłady obyczajów wywieszona jest prawdziwa.

Lecz cóż myśleć o światowości, o którejeśmy sobie mówić zamierzyli? — Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że „Swiatowość“ jest to właśnie ta porządana znajomość świata, którąśmy dopiero co młodzieży wielce zalecali, i ta tyle potrzebna sztuka życia w świecie. Toby jednak błędne było mniemanie. Sądzę, że nawet już w powszechnie przyjętem znaczeniu wyraz „Swiatowość“ mieści w sobie jakiś niemoralny przysmak, i służy raczéj do oznaczenia jakiegoś moralnego zakału, który się do znajomości świata przymięszał. To bliższy rozbiór jeszcze lepiej wyświeci. — Blask towarzyskiego życia rzuca na firmament duchowy jednę tęczę świetną, zwiastunkę i odbicie wyższego porządku rzeczy; i to jest właśnie ta, którąśmy dotąd opisywali. Obok niej tworzy się z nieczystych wyziewów druga tęcza, brudna, naśladująca tylko świetność kolorów pierwszéj, i jedynie cień jéj stanowiąca! a tą właściwie jest światowość.

Swiatowość tylko zewnętrzne kształty życia towarzyskiego naśladuje, ale bynajmniej o przyswojenie sobie wewnętrznéj istoty jéj nieidzie. Przybiera ona tylko maskę moralną i piękną stronę udającą, lecz wewnatrz zachowuje wszystkie brudy niemoralnego życia. Przyznaje ona wprawdzie potęgę wyższego wykształcenia i uroku jaki cnota sprawuje, wie też dobrze czemby człowiek prawdziwie powinien jaśnieć w towarzystwie; ale o nic z tego wszystkiego niechce jej się silić, bo zbyt mozolna praca. Woli więc wszystkie siły swoje na chwilowe udawanie wytężać, aniżeli nad rzetelnem urzeczywistnieniem ideału, którym się tylko jakby parawanem jakim zastawia, pracować. Jakoż udawanie tylko czegoś lepszego ciągłem jest zadaniem światowości, pod tą zaś zasłoną gnieżdżą się bezpiecznie wszelkie nikczemne a nawet podłe skłonności. Owa anielska miłość wylana na cudze usługi jest tylko dobrze brzmiącém kłamstwem, w świecie jako surrogat prawdziwéj miłości braterskiéj przyjętem. Pozory moralności, ogłady obyczajów, przyzwoitego układu, są to tylko części toalety do stroju należące, które się razem z innemi przybiera i zdejmuje, bez najmniejszego związku z sercem. Sprężyną wszystko poruszającą, jest zwykle tylko miłość własna o siebie dbająca, zręcznie ubarwiona. Ona to aby się korzystnie sprzedać, puszcza się na wszystkie trudy moralnéj, że tak powiem gimnastyki, i zadaje sobie chwilowy gwałt, ażeby jéj ruchy naśladować. Lecz odegrawszy mniéj więcéj zręcznie swoją rolę, niebawem wynagradza sobie językowi narzucony przymus przez złośliwą obmowę, szydząc z tych i wyśmiewając ich niemiłosiernie, którym się dopiero co wielkie grzeczności mówiło. Ujmujący i grzeczny układ miłość własna sobie na to tylko przyswoiła, ażeby się na wydatniejszym postumencie postawić, i więcéj i życzliwszych oczów na siebie zwrócić. Zresztą, pełna zazdrości i nienawiści cudzej chwały, bazyliszkowem okiem patrzy na wszystko, coby ją przyćmić mogło, i tylko z poniżenia innych wywodzi własny tryumf. Miłość prawdziwa, miłość ludzka i szczerze gościnna stara się każdego szczerze do serca przytulić, każdego w opinii podnieść, i w najkorzystniejszém świetle wystawić. Dla wszystkich wylana, dla siebie niczego nie szuka i w usłużeniu innych głównie znajduje swe ukontentowanie. Miłość zaś własna wszędzie siebie ma na pierwszym względzie. Gości sprasza, bo jéj duma potrzebuje hołdów. Pycha, która ją rozpiera, potrzebuje żywiołów. A żywiołem pychy jest okazałość; okazałość zaś potrzebuje widzów, którzyby ją podziwiali. Tu duma i pycha prowadzi człowieka do próżności, która jest głównym światowości sprzymierzeńcem. Próżność zaś wydrąża człowieka ze wszystkich głębszych i szlachetniejszych uczuć, ze wszystkich wyższych dążeń. Kobieta światowa zamienia się w kokietkę lekomyślnie igrającą z najświętszem uczuciem, bo miłość dla mężczyzny a tem bardziéj dla kobiety powinna być świętem uczuciem. (d. c. n.)

Przegląd Polityczny.

W sprawach wschodnich dwie rzeczy rozróżnić wypada, mówi dzisiaj p. St. Marc Girardin w *Debatach*, kryzys i kwestyą. Załatwienie pierwszéj zostawione jest usiłowaniom pacyficznym dyplomacyi europejskiéj, rozwiązanie kwestyi długo jeszcze zostanie w zawieszeniu. Jakież to może być rozwiązanie kwestyi wschodniéj? Jakże ona się skończy?... Możnaby prawie odpowiedzieć, że się nieskończy, może się skończy, ale za sto lat dopiero, a może też skończy się *odrazu*, *przypadkiem*, jak się kończy wiele rzeczy na świecie. Lecz odpowiedź ta nie wystarcza loice: niecierpliwości właściwéj opiniom i interesom niezadawalnia ona również. Chcą one rozwiązania, szybkiego i stanowczego. Nie brak też na nich, ale wszystkie są tylko teoryami i przypuszczeniami. Być może zresztą, że która z tych teoryj, jedno z tych przypuszczeń jest właśnie rozwiązaniem ostatecznem kwestyi wschodniéj. Wszak sceny romansów stają się czasem, z dnia na dzień, kartami historyi.

My jednakowoż niemając czasu ani miejsca zdawać sprawę z podobnych rozwiązań kwestyi, śledzimy tylko kolej jaką przebiega część sprawy chwilowa, tojest kryzys. Dzienniki francuzkie przyniosły różne listy ze Stambułu, ale wszystkie późniejszéj daty aniżeli list z 18go odebrany przez *Korespondencyą austryacką*, którego treść umieszczamy poniżéj. Z téj też przyczyny jakkolwiek brzmią wojennie, przynosząc odbicie wrażenia odebranego w Stambule przez manifest cesarski i okólnik wtóry hr. Nesselrode, niezmieniają zdaniem naszém położenia rzeczy. List w *Indépendance* z 14go b. m. utrzymuje, że nadzieja porozumienia przepadła, że wojska tureckie przejdą Dunaj, a floty sprzymierzone Dardanelle, że protestacya Porty przeciw zajęciu Księstw naddunajskich, jakkolwiek za radą posłów zagranicznych różnym uległa modyfikacyom, jest jednak godną i energiczną, lubo w umiarkowanych wyrazach; że cztery okręty tureckie wyszły na morze Czarne aby obserwować flotę rossyjską, że posyłki ciągłe wzmacniają armię nad Dunajem itp. Ton listu więcéj jest wojenny niż fakta, a zapisać tylko można powtórzenie powszechnéj opinii, utrzymującéj ciągle i bez przestanku, że Porta ustąpić na żądania Rossyi niemoże.

Wreszcie i to jest pewna, że daleko ważniejsze w téj chwili są listy, donoszące o usposobieniu gabinetów wielkich mocarstw europejskich, aniżeli o wiadomém już usposobieniu sułtana i Reszyda paszy. Ważną byłaby z Konstantynopola dopiéro wiadomość o tryumfie stronnictwa fanatycznego, i wiążących się z niém zapewne nieszczęśliwych wypadków, jakoto rzezi chrześcian itp. O tém *Korespondencya austryacka* nie wspomina, a nawet owa chorągiew która powiewać miała, 18go b. m. spoczywała jeszcze w skarbcu.

Co do położenia zaś sprawy w gabinetach, czytamy depeszę z Paryża 27go b. m. która pisze: „że *Constitutionnel* zapewnia, jakoby mu dobrze było wiadomo, iż cesarsko-rossyjski gabinet niema zamiaru przystać na ofiarowane sobie w sprawie wschodniéj pośrednictwo państw zachodnich, lecz przekłada nad takowe oczekiwać skutku ponowionych żądań, które Porcie bezpośrednio przedłoży. Z drugiéj strony zapewniają, że niektórzy posłowie tu rezydujący, otrzymali depesze wyraźnie pokojem tchnące. Admirał La Susse przywiózł ze sobą wypracowany w Konstantynopolu projekt pojednawczy“.

Lubo niewiedzieliśmy wcale, że Rossya ma zamiar przedłożyć *ponowione* żądania (czyliby też to o dawniejszych jeszcze miała być mowa), to jednakowoż pewność z jednéj strony dziennika, że pośrednictwo francuzko-angielskie niezostało przyjęte, a oraz wiadomość o depeszach pokojem tchnących, jakie *niektórzy* posłowie w Paryżu rezydujący odebrali, każe nam wnosić, że wczorajsze przez nas ocenienie sytuacyi było istotne, a wiadomość przez korespondenta naszego z Wiednia podana prawdziwą.

Domyśleć się jednak łatwo, że ta niepewność od północy, i rozdrażnienie, jakiém listy ze wschodu są nacechowane, a najbardziéj wiadomość, że Cesarz Francuzów wstrzymał swoją podróż do wód, z przyczyny zawikłania negocyacyj, nie pomału przestraszyła giełdę paryzką i że znowu obiegają wojenne pogłoski. Dodać musimy także lubo z wszelką ostrożnością, że do wieści niepokojących umysły we Francyi, należy i ta, że książę Nemours ma odwiedzić hrabiego Chambord we Froshdorf, a hr. Chambord wybiera się jak mówią w podróż do Anglii.

O cholerze w Danii najsmutniejsze dochodzą nas szczegóły. W Kopenhadze po kilkaset osób na dzień porywa. W szpitalach 4ry osób na 5 umiera. Jak piszą miało się już kilka wypadków téj zarazy pokazać w Szczecinie.

Depesza z Tryestu 27 b. m. donosi, że królowa grecka przybyła do portu w Pireu 17go b. m. w pożądanym stanie zdrowia.

Układy kompanii wschodnio-indyjskiéj z państwem Ava względem zawarcia traktatu pokoju spełzły na niczém. Wiadomości z Chin są ważne. Powstańcy odnieśli przeważne korzyści. Nankin od dawna jest już w ich ręku, a świeżo opanowali Amoy.

Wiedeń 27 lipca. *Kor. austryacka* pisze: Dopiero w ostatnich czasach baczne i zbawienne zwrócono oko na edukacyę; na te czasy przypada urządzenie wyższych i niższych szkół realnych, nie wiele dawniejszemi są szkoły i instytuta politechniczne. Od niejakiego też czasu, przynajmniej po miastach posiadających wyższe zakłady naukowe, otwarto dorosłym sposobność nabywania wiadomości użytecznych przez popularne wykłady w szkołach niedzielnych tak w przedmiotach ogólnych jako i wyłącznych. Stowarzyszenia rzemieślnicze wpłynęły dobroczynnie na postęp przemysłu przez rozpisanie nagród na wynalazki i ulepszenia, przez wystawy modeli i wzorów, przez wykłady naukowe itd. Podobne stowarzyszenia istnieją obecnie w Wiedniu, Pradze, Reichenbergu, Iglawie, Linzu, Gradcu (z filialnemi związkami) w Feldkirch, Medyolanie, Hermanstadt, Kronstadt, w Bystrzycy, Mediasch i Schässburg.— Cele te popierane są na obszerniejszy rozmiar za pomocą niedawno istniejących Izb handlowo-przemysłowych, a rządowi nastręczyła się sposobność wywiadywania się za ich pośrednictwem o stanie handlu i rzemiosł. Wyborna ta instytucya dająca zdanie swoje we wszystkich ważniejszych pytaniach tyczących się przemysłu i handlu bogate przyniesie owoce. Izby handlowe i przemysłowe znajdują się w następujących miastach: Wiedeń, Linz, Salzburg, Gradec, Leoben, Klagenfurt, Lublana, Gorycya, Rovigno, Insbruk, Feldkirch, Roveredo, Botzen, Praga, Pilzno (czeskie), Budweis, Reichenberg, Eger, Ołomuniec, Berno, Opawa, Lwów, Kraków, Brody, Czerniowce, Peszt, Preszburg, Koszyce, Oedenburg, Debreczyn, Temeszwar, Zagrzeb, Fiume, Kronstadt, Zadra, Klausenburg, Dubrownik, Spalato, Medyolan, Como, Chiavenna, Bergamo, Cremona, Pavia, Lodi, Brescia, Wenecya, Werona, Mantua, Udine, Belluno, Vicenza, Padwa, Treviso i Rovigo. Z Izb przeznaczonych na Tryest, Essegg i Pogranicze wojskowe, pierwsza jest już urządzoną. Publiczne wystawy przemysłowe, które już korzystnemi się być okazały w monarchii, są z wielu bardzo względów doskonałym praktycznym środkiem ku podniesieniu przemysłu. Dotąd odbyły się trzy powszechne dla całéj monarchii w Wiedniu, a wiele innych szczegółowych po krajach koronnych. Udzielanie patentów swobody zapewnia wynalazcy korzyści mogące wypłynąć z wyłącznego produkowania dotyczącego się przedmiotu. Teraźniejsze prawo o patentach swobody z d. 15 sierpnia 1852 rozciąga korzyści przywileju na te nawet części monarchii, gdzie takowe dotychczas nie obowiązywało. Gdy wedle tego prawa, przywileje nie mogą się wyrodzić w monopole, przeto udzielanie ich jest nader ważnym środkiem pomocniczym dla wzrostu przemysłu, przez obudzenie ducha wynalazczego zapewnieniem korzyści. W ogóle wszystko co się do podniesienia handlu przyczynia, a przemysłu z pod opieki nie wyłącza, służy zarazem temu ostatniemu za środek poparcia jako targi walne, giełdy, banki, polepszenie i rozpowszechnienie dróg, traktaty handlowe, stowarzyszenia itd. Zbawienna czynność rządu właśnie na tém polu, powinna powszechną zyskać wdzięczność.

— Dziennik Praw państwa wydany na dniu 23 b. m. zawiera najwyższy patent z dnia 10 lutego r. b. na mocy którego zaprowadzonym zostaje w Węgrzech, Chorwacyi, Słowenii, Siedmiogrodzie, Województwie Serbskim i Banacie Temeszskim z wyjątkiem Pogranicza wojskowego powszechny austryacki system myta drogowego na wszystkich skarbowych drogach, mostach i przewozach. Patent ten obowiązuje od 1 listopada r. b. Od tego dnia wszystkie wyjątki i przywileje osób, stanów i korporacyj pod względem wolności przejazdu ustają zupełnie.

Królestwo Polskie.

Czytamy w pismie *Austria:* Celem zapobieżenia przemytnictwu towarów przesyłanych z zagranicy pocztą, Książe Namiestnik Królestwa Polskiego porozumiawszy się z Ministerstwem Skarbu, polecił wszystkim urzędom celnym czuwać nad tem, aby deklaracya przesyłki, jak tego § 696 taryfy celnéj rosyjskiéj mieć chce, nie w jednym egzemplarzu jak dotąd, ale we dwóch była składana. Przesyłki pocztowe nie trzymające się tego przepisu nie będą przepuszczane przez granicę, a wszelkie uchybienia w deklaracyi pod względem gatunku, ilości lub wartości towarów podlegać mają postępowaniu karnemu podatkowemu.

Szwecya.

Gaz. Powsz. Augsburgska pisze z nad Baltyku: „Donoszą z Szwecyi: że w tamecznych dobrze poinformowanych sferach zajmują się wielce ważną sprawą, która i w Niemczech na uwagę zasługuje. Wiadomo bowiem w Szwecyi, że Rosya nie zechce na długo pozostać na obecnem stanowisku swojem na morzu Baltyckiem. Stanowisko to widocznie jest nie zaokrąglone i że dąży do uzupełnienia onego z narażeniem równowagi na północy. Rosya przez Polskę zbliżona jest do serca Prus, przez Finlandyą i wyspy Aland, stoi przed wrotami Sztokolmu. Posiada prawa w Danii i wpływ jéj tam góruje. Na morzu Baltyckiem posiada największą flotę, ale nie mając Sundu używać jéj nie może. W swoim czasie wielkie uczyniło w Szwecyi wrażenie, że w r. 1848 Rosya chciała wyspę Bornholm za znaczną pożyczkę obsadzić. Znane są tam zamiary Rosyi, aby się koniecznie stać panią Sundu. Stan rzeczy jest taki, że właśnie Szwecya musi się temu sprzeciwiać. Każdy bowiem krok Rosyi zbliżający się do posiadania Sundu, jest jednym krokiem naprzód do zupełnego posięścia morza Baltyckiego. Między Petersburgiem i Kopenhagą, Szwecya jest jedyną przeszkodą, którą trudno, ale nie niepodobna przebyć. Jeżeli Rosya zmierza do opanowania Sundu, musi zarazem działać przeciw Szwecyi; gdyby bowiem Dania całkiem należała do Rosyi, posiadanie Sundu nie byłoby i tak zupełne i zabezpieczone. O tem wszystkiem wiedzą dobrze w Szwecyi. Wiedzą również dobrze jaki ma cel mesaż królewski (w Danii) z dnia 4 października i zupełne zniesienie *lex regia*, i jeżeli w Niemczech nie zważano na pisma *Aftonbladet* za utrzymaniem prawa dziedzictwa połączonéj monarchii niezawisłego od linii rosyjskiéj, to wszakże nic nie zmniejsza prawdziwości i wartości usiłowań, z jakiemi dziennik ten występował w jednéj z żywotnych kwestyj morza Baltyckiego tyczących. Z tego wszystkiego wynika ta pewność, że każdy wypadek mający swoje znaczenie względem Sundu musi pociągnąć za sobą cios dla Szwecyi i paraliżować jéj usiłowania ku utrzymaniu wolności téj cieśniny. Nikomu nie tajno, że wybuch wojny nad Bosforem pociągnąćby musiał za sobą wojnę o Baltyk, dla tego też baczniéj przypatrują się temu co się dzieje na północy niż nad Prutem. Przed niejakim czasem wyszedł w Petersburgu ukaz zakazujący wywozu zboża i słomy z Finlandyi, a natomiast znoszący opłatę celną od dowozu tych artykułów. Z początku sądzono, że się na złe żniwa w Finlandyi zanosi, ale ani wtedy, ani teraz nie było takiéj obawy względem zbiorów, iżby to usprawiedliwiało ten rozkaz. Teraz dopiero dowiedziano się, że rozkaz ten wydany został z tego powodu, że Rosya zamierza wystawić w Finlandyi korpus z 25 do 30,000 ludzi złożony. Wiadomość ta wielkie uczyniła wrażenie. Rosya ma wielką przewagę na morzu nad Szwecyą, a flota szwedzka nie byłaby w stanie przeszkodzić wylądowaniu w Szwecyi z wysp Aland, a wylądowanie to ściągnęłoby wszystkie siły zbrojne Szwecyi na ten punkt i musianoby sprawę Sundu zostawić losowi. Łatwo pojąć, że też tego jednego chce Rosya. W Szwecyi znają dobrze przewagę gabinetu rosyjskiego w Kopenhadze, nie masz przeto wątpliwości, że na przypadek wojny, Szwecya ważną odgrywać będzie rolę, którą z trudnością przyjdzie jéj utrzymać. Dla tego też z wielką ciekawością wyglądają tu wypadków. Wiedzą, że wystawienie korpusu wojska w Finlandyi jest odpowiedzią na wystawienie eskadry angielskiéj pod Spithead. Zajęcie prowincyi gefleborgskiéj lub upsalskiéj témby się tylko różniło od przejścia Dunaju, jeżeliby Anglicy zajęli Sund, tak jak Bosfor, że Europa daleko lepiéj zna sprawę turecką niż baltycką“.... Następnie artykuł kończy się odezwą do Niemiec, aby stanęły na pomoc Szwecyi i broniły niepodległości morza Baltyckiego.

Księstwa Naddunajskie.

Gazeta powsz. Augs. podaje ciekawe i skąd inąd nieznane wiadomości o stanowisku wojsk rosyjskich w Multanach i Wołoszczyznie, w liście datowanym z Botoszan 15go lipca. Przeprawa wojsk przez Prut trwa nieprzerwanie od 2go b. m., i za kilka dni skończy się. Mosty na Prucie będące prywatną własnością były tak słabe, że nieśmiano przeprowadzać niemi dziennie więcéj nad 8000 ludzi. Do dziś dnia weszło do Multan przeszło 80,000, to jest cały 4ty korpus armii składającéj się z 3ch dywizyj piechoty po 16,000, jednéj dywizyi lekkiéj jazdy 4000 ludzi, i około 200 dział; następnie z 5go korpusu dywizya piechoty, dywizya lekkiéj jazdy i 100 dział. Do tego liczy się 10 pułków kozaków po 600 koni każdy, 2 batalliony saperów, 1 strzelców celnych, których sztućce płacone być miały w Lüttich po 100 rsr. Dziś przeprawiły się pod Skulenami 2 batalliony piechoty należące do 11téj dywizyi i działa kozackie bardzo sławione. Przednia straż armii zostaje pod rozkazami jen. Anrep, 4ty korpus pod dowództwem jen. piechoty Dannenberga, którego rzadka znajomość języków, wysokie wykształcenie, znajomość sztuki wojskowéj i uprzejmość powszechnie są podziwianemi. Oficerowie i żołnierze z zapałem o nim mówią. Dowódzca 5go korpusu armii jen. piechoty Lüders znajduje się w Odessie. Tam i w Sebastopolu stoi gotowe do pochodu dwie dywizye pozostałe z jego korpusu 13ta i 15ta. Dowódzcą 4go i 5go korpusu armii jest jen. adj. książę Gorczakow, który d. 5go b. m. odbył swój uroczysty wjazd do Jass, tam czekał na przechód wojsk i wstęp ich do Wołoszczyzny i 12go b. m. udał się na Tekucz i Fokszany do Bukaresztu, gdzie będzie miał główną swoją kwaterę. Szefem jego sztabu jlnego jest jen. Buturlin, który wkrótce ustąpi miejsca jenerałowi Kotzebue. Ten ostatni, szef sztabu jlnego armii kaukazkiéj zawezwany został z Paryża, gdzie za urlopem bawi. Artyleryą dowodzi jen. Sixtel. Szef m

sztabu jlnego 4go korpusu armii jest jen. Martinau. Dywizye piechoty 10ta, 11ta i 12ta należące do 4go korpusu armii, dowodzone są przez jenerałów Sojmonowa, Pawłowa i Liprandego. Dywizya jazdy do tego liczona korpusu zostaje pod dowództwem jen. Niroda I. W dniu pierwszego przejścia wojsk przez Prut hr. Suchtelen adjutant księcia Gorczakowa udał się z depeszami do Hermansztadtu. Szefem dyplomatycznéj kancellaryi księcia Gorczakowa jest radzca stanu Kotzebue który przed kilką laty był jeneralnym konsulem w Księstwach Naddunajskich. Utrzymują, że część wojsk weszłych do Multan stanie nad granicą Siedmiogrodzką i z tego powodu rozłoży obóz pod Groseszti. Trudno sobie wyobrazić ruch jaki panuje między główną kwaterą a Rosyą. Jednego dnia zażądano na każdéj stacyi 116 koni kuryerskich. Część milicyi mołdawskiéj posłano na rozkaz ks. Gorczakowa do Tekucza, aby pilnować magazynów i szpitali rossyjskich i pełnić służbę eskortową. Straż pograniczną nad Dunajem musiano wojskiem multańskiem potroić. Oficerowie rosyjscy mówią głośno i bez ogródki o prawdopodobieństwie utrzymania pokoju i nawet wielkiéj potemu łatwości, ale że Porta jest za słabą, aby niezmierne wydatki uzbrojeń rosyjskich ponieść, albowiem samo żywienie wojsk kosztuje dziennie sto tysięcy (?) rs. Rządy księstw istnieją wprawdzie, jakie wszakże mają znaczenie, można sobie łatwo wyobrazić, zważywszy, że obaj hospodarowie musieli pierwszą wizytę zrobić ks. Gorczakowowi. Na Tedeum mianem w d. 7 b. m. w urodziny cesarskie ks. Gorczaków miał również pierwszeństwo, on pierwszy całował ewangelię i pierwszy wyszedł z kościoła. Hospodar bardzo podrzędną odgrywał przytém wszystkiem rolę. Jako osobliwość muszę jeszcze dołożyć, że między prostemi żołnierzami panuje przekonanie, iż sułtan sprzedał żydom klucze grobu ś. i gdyby Rossya grobu tego nie oswobodziła, przyszedłby koniec świata. Jen. Dannenberg wyjechał również 13go do Tekucza. W Jassach pozostaje tylko załogą 750 ludzi z podpułkownikiem.

— *Austria* donosi z Galaczu, że mówią tam o przybyciu 50 kozaków dla wzmocnienia straży na wyspie ś. Jerzego. Toż samo pismo donosi z Bukaresztu, że w Wołoszczyznie wszystkie gatunki zboża zdrożały o 18 do 20%, a kiedy rząd chciał zawrzeć kontrakty o dostawę zboża dla wojsk rosyjskich, żądano 90 piastrów za „kilo" jęczmienia. Ponieważ komenda rosyjska wymówiła sobie, iż ma być dostawiona żywność po cenie jaka była na targu w dniu wejścia wojsk do księstw, przeto rząd wołoski zmuszony jest płacić za zboże drożéj jak mu takowe liczone będzie.

Turcya.

Czytamy w *Korespondencyi Austryackiéj:* „Wedle wiadomości z Konstantynopola z d. 18 b. m. obecni tam posłowie mocarstw europejskich odbyli kilka konferencyj, których rezultat powszechnie uważany był jako przyjazny pokojowi. Pomimo nieuniknionych wahań w tak zagmatwanym sporze, ufność w utrzymanie pokoju jaka się tam objawia, jest nader pocieszającym faktem. Ufność ta polegająca na zimném rozpatrzeniu się w rzeczywistym stanie sprawy, i mająca za sobą bezporównania więcéj prawdopodobieństwa niż przeciwne zdanie, utrzymuje się w całéj mocy niewzruszenie i ciągle ze względu na zamiar nienaruszenia całości państwa tureckiego, objawiony przez wzniosłego monarchę Rossyi. Lubo po stronie muzułmanów widoczny jest niejaki fanatyzm, i zdarzały się pojedyncze wypadki znieważenia chrześcian, wszakże Porta żadnego nie chwyciła się dotąd kroku zaczepnego; wieść obiega, iż miano wywiesić chorągiew Proroka w Konstantynopolu, ale po dzień 18 b. m. nic takiego nie nastąpiło. Owszem mniemano tam, że Reszyd pasza wszystkiemi siłami pokój utrzymać pragnie.

— *Journal de Francfort* podaje z Wiednia co następuje: „Depesza telegraficzna z Paryża 15 b. m., i druga zaraz potem z Berlina doniosły, że spór turecko-rossyjski załatwiony. Doniesieniu temu wierzono, lubo nikt nie wiedział na czém ono oparte. Widoczna niezgodność téj depeszy z językiem urzędowym francuzkim w okólnéj nocie, zrodziły myśl, że albo jest ona przedwczesną, albo tylko manewrem giełdowym. Tymczasem wiara w załatwienie sporu nie ustaje. *Jeżeli wszakże prawda, że Anglia i Francya zawezwały monarchę rossyjskiego, aby w zamian za przyjęcie ultimatum przez Sułtana, przyzwolił na dokument w którymby objawił, iż przestaje na uzyskanych koncessyach, że nigdy nie miał zamiaru mięszać się w wewnętrzne i świeckie sprawy Turcyi i naruszać jéj praw monarchicznych, na tedy można być pewnym, że załatwienie sporu bynajmniéj nie jest bliskie.* Monarcha rossyjski nie tylko, że oznajmił mocarstwom, iż nie myśli się mięszać w wewnętrzne sprawy Turcyi, ale nadto uroczyście oświadczył w obec całego świata w obu okólnikach hr. Nesselrodego, że tylko smutne nieporozumienie przypisuje mu zamiar dążenia razem do religijnego i politycznego protektoratu. *JMć Cesarz rossyjski który od chwili wstąpienia swego na tron w r. 1825 dał we wszystkich okolicznościach dowody niezłomnéj stałości, uznał proste przyjęcie ostatniego swojego ultimatum przez Portę, jako jedyne zadosyć uczynienie na które przystać może.* A teraz przyjęcie to chcianoby uczynić zależném od wzajemnych not, gdzieby cesarz Mikołaj był niejako zmuszony oświadczyć, co z własnéj woli po tyle razy i tak uroczyście był uczynił, że bynajmniéj nie żywi zamiarów ambitnych i zaborczych naprzeciw Turcyi. *Albo tego nie proponowano cesarzowi czemu dajemy wiarę, albo jeżeli to uczyniono, żądanie takie niezawodnie odrzuconém zostało.*" (Artykuł powyższy dziennika przyjaźnie względem Rossyi usposobionego ma tém większą ważność, iż przewidywane przezeń odrzucenie pośrednictwa państw zachodnich wyjaśnia i motywuje. Miejsca odmiennym drukiem oznaczone, są również w oryginale rozstawionemi czcionkami wysadzone).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Lubo daliśmy już dawniéj krótką wiadomość o wyścigach konnych w Białéj-Cerkwi na Ukrainie, wiedząc jednak, że rasa koni polskich obchodzi wielu bardzo z naszych czytelników, umieszczamy z *Dziennika Warszawskiego* list w tym przedmiocie, zawierający wiele ciekawych szczegółów: Sławione stada polskie, z troskliwością pielęgnowane u nas, a wysoko u postronnych cenione, od pół niemal wieku upadać zaczęły. Znikła rasa polskiego konia, który kształtem i zwinnością przewyższał inne europejskie. Nietylko cudzoziemscy panowie ubiegali się o nie, lecz w stajniach monarchów pierwsze niegdyś trzymał miejce. Karol V. cesarz niemiecki zostawszy królem Hiszpanii, na uroczystym wjeździe do Madrytu, siedział na białym polskim koniu. Ulubioném zajęciem szlachcica ziemianina, było hodowanie i ulepszanie stada. Królowie nasi takowe zamiłowanie dzielili. Wspominają historycy iż roku 1133 sławne było stado Bolesława Krzywoustego. Kaźmierz wielki zaprowadzał je w Wielkopolsce, [1]) a troskliwość Zygmunta Augusta w ulepszeniu rassy, wzniosła stada do najwyższego szczebla świetności. W Kneszynie, gdzie lubił przesiadywać w r. 1560 miał król 2000, a w r. 1565 do 3000 koni [2]). Znany z hojności swojéj Zygmunt August tyle cenił swe stada, iż za największą łaskę uważał darowąnie konia, i mało ulubieńców tego rodzaju hojnością, poszczycić się mogło [3]). Był on razem wielkim znawcą, *Instrukcya królewska* wydana dla łatwiejszego rozmnażania i ulepszania stad krajowych, odznacza się niepospolitą znajomością. Niemniéj wydane dzieło w r. 1570 *O świeżopach i ograch* (klaczach i ogierach) przez Adama Micińskiego koniuszego Zygmunta Augusta, wiele ciekawysh szczegółów zamieszcza i dowodzi jak dawno u nas weterynarya i znajomość wszystkich ras koni była upowszechnioną. Stajnie królewskie nietylko z polskich, ale składały się z arabskich, tureckich, perskich ogierów i z klacz tureckich, fryzyjskich i morawskich [4]). Gruntowna znajomość przymiotów każdéj rassy, właściwy nadawała im użytek, i tak: *Hesty* szwedzkie używano do ciężkiéj jazdy. *Tatarskie* do lekkiéj kawaleryi [5]), konie robocze ulepszyły się *Fryzami* niemieckiemi [6]), konie *Hollenderskie* poszukiwane były do karet, *Węgierskie* do codziennego użycia [7]). Znane także u nas były konie kursowe, których dawniéj *Ciekunami* zwano [8]). Z Jagiellonami upadła rassa polskich koni, Jan III. ją wskrzesił, i chociaż zamiłowanie do stad w późniejszym biegu czasu nie nikło w stanie szlacheckim, jednak przez nieumiejętne krzyżowanie ras i przewagą krwi arabskiéj i tureckiéj zniszczono ród polskich koni.

Duch rycerski wymagał zajęcia się stadami, gdyż sposób wojowania zasadzał się na dzielności kawaleryi, częste walki z Tatarami i Turkami pomnażały zdobyczą massę pięknych i rączych koni, które hodowane na rozległych obszarach Wołynia, Podola i Ukrainy, stanowiły ogromne rezerwy dla wojska krajowego. Z upadkiem życia rycerskiego i rozdrobnieniem majątków, stada upadać zaczęły. Możne familie w kraju, koncentrowały się obok stolicy, lekceważąc ogromne swe włości na Urainie i Podolu, najkorzystniejsze dla hodowania koni, rozpadły się one na drobne części między szlachtą, obszary się zaludniły, a stepy uprawiać zaczęto; stąd coraz większa wywięzywała się trudność w utrzymaniu licznych stad, przytém duch spekulacyjny wciskał się i do nas. Korzyść osobista, bezwzględna, opanowała umysły, stada spędzono ze stepów, stajnie tylko zostawiono im na mieszkanie, a rozległe obszary zalały się milionami owiec. Niedawnemi czasy świetne były stada: książąt Sanguszków, hr. Potockich, hr. Branickiego, Rzewuskiego, Kurdwanowskiego, Rykowskiego i w wielu szlacheckich stajniach, łatwo pięknego konia własnego chowu spostrzedz było można. Od r. 1830, stada zupełnie upadać zaczęły, a niektóre znikły, zaczęto więcéj ubiegać się o dobre i rącze podjezdki, o różnomastne furmanki. Moda, która nie zawsze na piękności i dobrym smaku się zasadza, nie zważała na prawdziwe zalety. Maść, wyrobiony kłus, podrzędne przymioty stanowiły szacunek konia, stąd zamiłowanie szlachetne, pojęcie artystyczne piękności, zmieniło się w makiniońs two i handlarstwo. Utrzymały się z większych dwa tylko stada ks. Sanguszków i hr. Branickich, pierwsze słynne czystością krwi arabskiéj, drugie podnawiane ciągle końmi sprowadzanemi z Anglii, co odrębny obu stadom nadało charakter i zalety.

Każde zamiłowanie szlachetne ma rozleglejsze granice niż osobiste zadowolenie. Ci miłośnicy stad, widząc coraz upadającą w kraju rassę pięknych koni, zwrócili swe usiłowanie, aby działając na ogół, wzbudzić przez emulacyę i zachętę popęd do tak pięknéj a niegdyś tak korzystnéj gałęzi krajowego naszego bogactwa, gdyż jeszcze za Stanisława Augusta oprócz ogromnych potrzeb wojska, dworów pańskich i szlacheckich, wyprowadzano rocznie za granicę do 20,000 koni. W tym celu ustanowiono, aby dwa razy w rok odbywały się wyścigi konne: 20go maja w Białéj-Cerkwi w gub Kijowskiéj u Branickich, a 20go sierpnia w Antoninach w gub. Wołyńskiéj u ks. Sanguszki. Nie żałowano trudów, nie skąpiono kosztów, a gościnne przyjęcie, każdorocznie powiększa liczbę ciekawych i rodzi zamiłowanie do téj nowéj zabawy, która w skutkach okazuje jawne korzyści dla naszych prowincyj. Od lat 3ch istnieją u nas wyścigi konne, zrazu po większéj części konie tylko ks. Sanguszki z biegunami hr. Branickich walczyły o pierwszeństwo. Dziś oprócz przybywających koni z Galicyi hr. Dzieduszyckiego i p. Mysłowskiego, pojawiają się na wyścigach piękne konie naszych obywateli, jako: hr. Alfreda Potockiego, p. Marcelego Żurowskiego, Stanisława i Leopolda Abramowiczów, p. Jana Podhorskiogo, p. Dachowskiego, liczba ubiegających się o pierwszeństwo w wyścigach, coraz się zwiększa, coraz nowi przybywają zapaśnicy. Zaczęto z troskliwością ulepszać stada i widocznie zamiłowanie pięknych rasowych koni wskrzeszoném u nas zostało. Oprócz wyżéj wymienionych, odznacza się stado p. Baltazara Podhorskiego, p. Tadeusza Chojeckiego, a oddawna słynne z dzielnych i pięknych koni, celuje stado p. Anastazego Podhorskiego w Mohylnie.

W poprzedzających trzech latach, konie hr. Branickich zawsze wychodziły zwycięzko, oprócz niezaprzeczonych zalet, umiejętność tresowania nadawała im przewagę; gdy sposób przygotowania koni do wyścigów się upowszechnił, bieguny ks. Sanguszki otrzymały pierwszeństwo. Rozdwojona dziś opinia skutkiem chyba dalszych wyścigów wydać zdoła sąd bezstronny o *Ciekunach* [9]) tych dwóch stad, które bezwątpienia są najlepsze w naszym kraju.

---

[1]) Naruszewicz. [2]) Rękop. Działyńskiego. [3]) Pamiętniki Rugiera r. 1563. [4]) Działyńskiego. [5]) Pam. Caetaniego. [6]) Czacki. [7]) Pam. Commendoniego. [8]) Bielski Sprawa Rycerska. [9]) Ciekun, koń stepowy.

Przyjechali do Krakowa od dnia 27go do 28go lipca: Ksawery Grabiński ze Lwowa. Karol Rudolf c. k. radca górniczy z żoną z Sambora. Wojciech Sorski z Opola. Emilia Manczukowska ze Stryja. Antonia Sozańska z Sambora. Karol Fihauser z Bochni. Teofil Onyszkiewicz z Wiednia. Seweryn Komar, Artur hr, Poniński z Bochni. Stanisław Koźmian, Zdzisław Suchodolski, Stanisław Roman hr. Ostrowski z Polski. Konstanty Bogusz z Tarnowa.

Wyjechali: Antoni Mikocki do Pragi. Zygmunt Żołkiewski do Wiednia. Leon Jasiński do Wrocławia. August Mejer do Hamburga. Wiktorya Lewińska, Michał Lewiński do Polski. Fr. Wąsownicki do Warszawy. Piotr Janczewski do Prus. Edward Remer do Myślenic. Roman Garbiński do Tarnowa. Władysław hr. Tarnowski, Stanisław hr. Tarnowski do Przemyśla.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 29go lipca.* Metaliki 5-proc. 91 1/4. — Metaliki 4 1/2-proc. 81 11/16. — Metaliki 4-proc. 75 13/16. — 4-proc. z 1850 r. 92 1/4. — 3 1/2-proc. 48 7/16. — 1-proc. 19 1/2 z ciągn. z 1830 r. 250, 303 7/8. — Augsburg 108 3/4. — Londyn 10 kr. 39. — Paryż 128. — Akcye Bankowe 1405. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2315. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 7/16 B. 116 1/2. Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 29go lipca. Banknoty austryac. żądają 96, płacą 95 1/3. — Pruski kurant ż. 103, pł. 102 2/3. — Ruble srebrem nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 104 3/4, pł. 104 1/2. Cwancygiery stare ż. 104 1/2 pł. 104. — Imperyały ż. 34 6, pł. 34 3. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 10, pł. 19 7. 20frankowe ż. 33 27, pł. 33 20. — Listy Zastawne polskie żądają 98 1/3 pł. 98. — Listy Zastawne galic. z kupo. ż. 92 1/2 pł. 92.

Kurs wiedeński z dnia 28go lipca. — Metaliki 94 5/16. — Nowa pożyczka. 84 5/8. — Akcye Banku wied. 1402. — Akcye kolei żel szl. 234 1/2. — Agio od złota 14 5/8, od srebra 8 3/4.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki wrocławskie podają następującą depesze: *Marsylia* 27 b. m. Parowiec „Caradoc" który wypłynął z Besika 21go, przywiózł wiadomość, iż między Cesarzem, Sułtanem i jego sprzymierzeńcami zawartą została umowa.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu cayli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
28	2	27" 6"' 257	+ 22° 8	6"'. 63	wschodni słaby	pogoda z chmurami		+25°8	+13°9
„	10	„ 5 829	+ 18 2	7 53	płwschodni „	pogoda			
29	6	„ 5 284	+ 15° 4	6 46	wschodni „	„			

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.